Nr. 218. Kraków, Sobota 9 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za sierpień . . .	1	złr.	—	ct.
„ sierpień i wrzesień	2	„	—	„
Do końca roku . .	5	„	—	„
Za odnoszenie do domu miesięcznie .	—	„	15	„

Na prowincji:

Za sierpień . . .	1	złr.	35	ct.
„ sierpień i wrzesień	2	„	70	„
Do końca roku . .	6	„	70	„

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji** *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

Gorączka emigracyjna.

Utarło się u nas i powtarzane jest prawie bez krytyki zdanie, że emigrację naszego ludu wszelkiemi środkami należy powstrzymywać. Ze zgrozą mówi się o potęgującej się z dniem każdym wśród ludu t. zw. gorączce emigracyjnej, uważając ją pospolicie za dzieło jakichś niesłychanie sprytnych a uwijających się niespostrzeżenie wśród ludu ajentów. Tymczasem ci nie są ani tak liczni, ani sami przez się tak niebezpieczni, jak popolicie przypuszczamy. Lud bowiem, ostrzegany przez proboszcza, dziedzica i nauczyciela, przywiązany gorąco do ziemi, na której się urodził, nie łatwo dałby posłuch lada przybłędzie, gdyby nie nasze fatalne stosunki ekonomiczne, które go zmuszają do szukania chleba po za granicami naszego kraju. Lud wychodzi za granicę i wychodzić będzie mimo perswazyj i środków policyjnych, dopóki mu w kraju brakować będzie żywności. Ponieważ zaś w ciągu dziesięciu, ani dwudziestu lat nie zdołamy produkcji naszej podnieść tak, aby wystarczała na dostatnie utrzymanie ludności, należy emigrację uważać co najmniej za złe konieczne: nie za wynik jakiejś gorączki, czy zbiorowego obłędu, tylko za dowód zmysłu samozachowawczego naszego ludu.

Dowiódł bowiem już dawno Stanisław Szczepanowski w sławnem swem dziele p. t.: „Nędza w Galicji“, że w tej dzielnicy co rok, w porównaniu ze śmiertelnością w Królestwie kongresowem, 50.000 ludzi umiera za wiele i przypisuje ten objaw brakowi żywności. Do tego samego rezultatu doszedł na podstawie gruntownych badań dr. Stan. Kłobukowski, który nadto oblicza, że w całej Polsce umiera co rok przynajmniej 100.000 ludzi więcej, niżby powinno przy dostatecznych środkach utrzymania. Stosunek ten zmienia się ciągle na gorsze, ponieważ ludność, jak wiadomo, mnoży się pospolicie w stosunku geometrycznym (1, 2, 4, 8, 16 itd.) a produkcja wzmaga się w stosunku (1, 2, 3, 4, 5 itd.) arytmetycznym. Jak wielki wpływ wywiera dobrobyt na wzrost ludności, dowodzą następujące daty: Na tysiąc mieszkańców jest przeciętnie co rok:

	Urodzin	Zgonów	Przyrostu
w Niemczech	30—42	23—31	9
w Anglji	30	18	12
w Rosji	48	34	13
w Skandynawji	30	16	13
w Czechach	38	28	9
we Francji	23	22	1
we Włoszech	38	27	10
w St. Zjed. Am. p.	36	22	—
w W. ks. Pozn.	45	38	—
w Galicji	42—51	36	11—19

Są przecież w Galicji powiaty, w których niekiedy umiera po przeszło 50 osób na tysiąc. Mimo to przeciętny wzrost ludności polskiej wynosi od 13 do 15, a niekiedy dochodzi do 19 na tysiąc. Nie ma więc obawy, aby z powodu emigracji kraj nasz się wyludnił. Wprawdzie w Prusiech Zachodnich skarżą się obywatele ziemscy na brak robotnika, ale nie jest on skutkiem emigracji, lecz wynikiem przepisów wyjątkowych, które nietylko tamują na granicy polsko-rosyjskiej naturalny ruch ludności, lecz nadto nagle wydaliły z kraju kilkadziesiąt tysięcy ludzi, przeważnie do roboczego należących stanu. Zresztą robotników nie brakłoby w Prusiech Zachodnich, gdyby tamtejsi rolnicy prowadzili intenzywne gospodarstwo ściśle według wzorów zachodnich i używali na większą skalę maszyn.

Z Galicji mogłoby bez straty dla rolnictwa, wyjść dwie trzecie robotników ziemskich, gdyby tylko rolnicy zastosowali zdobycze nowoczesnej techniki, coby im z pewnością, przy mniejszym nakładzie zapewniło większe korzyści. Wiadomo bowiem, że zboże amerykańskie dlatego może być tańsze od naszego, że za oceanem rolnicy pracują przeważnie maszynami, a my prawie tylko rękami.

Odpowie może ktoś, że w razie gdyby robotnicy ziemscy emigrowali tłumnie za morze, zabrakłoby rąk dla ciągle, choć powoli rozwijającego się przemysłu naszego. Płonna to przecież obawa. Mimo bowiem największej „gorączki“ emigracyjnej i przy największem ułatwieniu wychodźtwa, nie wyjdzie z Polski co rok więcej niż 100.000 ludzi, t. j. tyle, ile umrzećby miało z głodu. Zresztą słusznie powiedział sławny ekonomista Adam Smith: „Popyt na istoty ludzkie, jak na każdy inny towar, reguluje ich wytwarzanie, przyspieszając je, gdy popyt zbyt wolno, a wstrzymując, gdy postępuje zbyt szybko“. Znaczy to, że każdy kraj ma tylko tyle ludności, ile zatrudnić i wyżywić zdolny, a przy normalnej płodności, nigdzie nie braknie rąk do zużytkowania naturalnych skarbów przyrody, bo każde ich zapotrzebowanie przyśpiesza wzrost ludności, która przy dobrobycie szybciej się rozradza, a wolniej wymiera. Na dowód, że to nie gołosłowne twierdzenie, wystarczy wspomnieć Stany Zjednoczone Ameryki północnej i Kanadę, które r. 1776 liczyły około $1^1/_2$ miljona ludności, a obecnie liczą ich 70 miljonów. Wprawdzie z Europy przybyło tam do 18 (najwyżej 20) miljonów ludzi, którzy się także rozrodzili, ale nie wolno zapominać, że imigrację należy rozłożyć na cały wiek, przeważnie zaś na drugą połowę bieżącego stulecia, a nie trudno nabrać przekonania, że naturalny wzrost ludności jest w Ameryce północnej niesłychanie szybki, jak tego dowodem choćby okoliczność, że dziś same Stany Zjednoczone liczą 10,000.000 Irlandczyków. Tych Zielona Wyspa nigdyby nie zdołała pomieścić, ani wyżywić, bo przecież i dziś dostatecznie, a raczej aż zanadto jest zaludniona i równie jak Galicja, skarży się na brak chleba. Irlandczycy więc, którzy uszli za morze, uniknęli przez to śmierci głodowej i są czystym zyskiem w budżecie swego narodu, a zbogaciwszy się, dostarczają pozostałym w kraju rodakom środków do walki z uciskiem angielskim. Bez tej pomocy, byłaby ona czystem niepodobieństwem. Co do naszych wychodźców, możemy zaznaczyć na podstawie licznych, nadsyłanych nam przez duchowieństwo informacyj, że przysyłają oni dosyć znaczne kwoty pozostałym w kraju krewnym, a wielu wraca po kilkoletnim pobycie w Ameryce w strony rodzinne z pieniędzmi i nabywa ziemię.

Należałoby więc, na wzór innych narodów zerwać z systemem powstrzymywania od wychodźtwa ludzi, którzy w kraju nie mają z czego żyć a pomyśleć o opanowaniu prądu emigracyjnego i o nadaniu mu kierunku.

Ludzie kompetentni wzywali do tego niejednokrotnie a i my niedawno wypowiedzieliśmy, zdanie, że należałoby założyć instytucję dla opiekowania się wychodźcami na wzór niemieckich stowarzyszeń św. Rafała. Instytucja powinnaby dążyć do powstrzymania emigracji do krajów ludnych, gdzie rodacy nasi przeważnie najpóźniej w drugiem pokoleniu ulegają wynarodowieniu, a zwrócić ją w strony urodzajne a rolne i ułatwiać choćby tylko przez udzielanie informacji zakładanie tam, o ile możności, czysto polskich a należycie zorganizowanych kolonij. Inaczej stracimy bezpowrotnie dziesiątki tysięcy rodaków, którzy co rok opuszczają na zawsze strony rodzinne, jak straciliśmy miljony szlachty i chłopów polskich, którzy w ciągu wieków wyszli na Ruś, gdzie z powodu braku duchowieństwa obrządku łacińskiego, przechodzili na wschodni. wskutek czego rychło zapominali polskiego języka.

Z prowincji.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Sokal d. 3 sierpnia.

Żniwa, które obywatelom z okolicy nie pozwoliły brać udziału w obchodzie Mickiewiczowskim, pomimo, że na „Wianki“ licznie się zjechali, są na ukończeniu. Plony dobre, a zbiór tychże powiódł się, gdyż pogoda sprzyjała.

Zastanowić tylko musi jedna okoliczność, że te dobre plony przypaść mają przeważnie izraelickim dzierżawcom (w których ręku znajduje się już 18.000 morgów ziemi w tutejszym powiecie) i kieszenie ich napełnić. Dlaczego to nasi obywatele lękają się pracy rolnej i ryzyka, dlaczego nie mogą wyjść na gospodarstwie, choć czynszu nie płacą, a żyd wychodzi i pieniądze robi, dlaczego wreszcie wychodząc nawet na gospodarstwie, odstępują znaczną nadwyżkę dochodów Izraelitom wydzierżawiając majątki? Kilku właścicieli ziemskich gospodarzących wcale dobrze, wypuściło swoje dobrze zagospodarowane i rentowne majątki Izraelitom jedynie dlatego, że nie chcą się męczyć i irytować przy gospodarstwie; powód w każdym razie nie wystarczający.

Klęsk elementarnych w tym roku było tu mało, grady przeciągały tylko granicą. Tak dnia 16 lipca spadł grad w Nuśmicach, Uhrynowie i Tudoskowicach i szczególnie w dwóch pierwszych gminach zrządził znaczne szkody na gruntach dworskich i gminnych

W dniu 31 z. m. jako w dzień zaślubin Najdostojniejszej Arcyksiężniczki Marji Walerji z Arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem, odbyły się nabożeństwa w kościele łacińskim i w cerkwi w Sokalu, przy licznym udziale publiczności i reprezentantów władz rządowych i autonomicznych. W południe składano gratulacje i wyrazy hołdu dla Najwyższego Domu w gmachu starostwa, na ręce kierownika tegoż p. Stanisława Kwiatkowskiego.

Z gmachów publicznych powiewały flagi o barwach kraju i państwa.

Bardzo grubej niewłaściwości dopuścił się jednak jeden z tutejszych mieszczan, p. T. znany agitator kontrpartji przeciwnej burmistrzowi p. F. i jego stronnictwa, zamawiając na tę samą godzinę w tym samym dniu mszę na uczczenie i intencję p. K., duszy swego stronnictwa, i pomimo, że ksiądz kanonik Radzielski odmówił mu odprawienia nabożeństwa w tym czasie, ogłosił plakatami to nabożeństwo. Za ten żart ukarało starostwo przykładnie p. T., a my, jeśli po tym wybryku sądzić mamy o usposobieniu wybitniejszych członków tej partji, jeśli byli w to wtajemniczeni, nie mielibyśmy dla nich nic więcej nad wyraz politowania.

W Sokalu odbywa się teraz kurs nauki zręczności, na który zjechało się kilkunastu nauczycieli Nauka trwa z małemi przerwami przez cały dzień, pod kierunkiem biegłego teoretyka p. Siedmiograja i dwóch fachowych nauczycieli. — Przy końcu tego miesiąca odbędzie się konferencja nauczycieli z całego powiatu, do której obecnie opracowują tematy.

Zakopane, Chramcówka dnia 6 sierpnia.

Wśród ślicznej pogody, jaką darzą nas nieba, zachwycamy się pięknością majestatyczną naszej polskiej Szwajcarji; — połykamy, prócz mleka kwaśnego, powietrze prawdziwie dziewicze, nie zatrute niczem, naprawiając zepsute miejską atmosferą płuca. Obwijamy się w prześcieradła, hartując ciało, przechodzimy różne procedury hydropatyczne, a nawet pozwalamy sobie gnieść — przepraszam — miesić żołądki, zazdroszcząc tym, którzy wśród nas żyjąc, śmieją się z naszej klauzury klasztornej, a wolni, jak orły tatrzańskie, bujają po szczytach, wabiąc gołębice, lecz nie, by je rozszarpać, ale raczej by im usłać gniazdeczko.

Na gór szczytach: „dalej ziemi, bliżej nieba“ jak tutaj, człowiek lepszym się staje, dusza rwie się do czynów szlachetniejszych, serce pragnęłoby objąć wszystkich, to też nic dziwnego, że skoro ogłoszono wieczorek dramatyczno-muzykalny na budowę świątyni Bożej, rozchwytano bilety, aby chociaż w ten sposób złożyć cześć Najwyższemu za te mnogie cuda przyrody, któremi nas obdarzył.

Program wieczorku składał się z dwóch części: pierwszą stanowiła jednoaktówka Feuilleta, pod tytułem „Za i przeciw“. Margrabią był p. Tatarkiewicz, żoną jego panna Zofja Noiret. Dosyć wymienić te dwa nazwiska artystów sceny warszawskiej, by oszczędzić sobie pisania recenzji, pełnej hymnów pochwalnych! Któż nie podziwiał ich gry — ich talentu? To też p. Tatarkiewicz oddał margrabiego z całą werwą światowca dobrego tonu, który, mimo uroczej, pełnej dystynkcji żony, szuka miłostek po za domem, a schwytany na gorącym, choć nieudanym, uczynku, za pomocą listu anonimowego, który wpadł w śliczne rączki margrabiny, rozwija swą teorję przed nią, broniącą zdradę mężów, zowiąc ją za ledwie lekkiem przewinieniem. — Przeciwnego jest zupełnie zdania margrabina; argumentami pełnemi ścisłej logiki udowadnia, że wszelka zdrada, z którejkolwiek bądź strony, jest zarówno karygodną; a tem więcej zdrada mężów, jako atakujących, gdy przeciwnie płeć piękna broni się tylko — a że słaba, cóż w tem dziwnego, że często... upada.

Nie przekonywa jednak margrabiego ta dyskusja filozoficzna; przekonały go jednak .. szlafroczek, rozpuszczone do snu włosy i błyszczące zazdrością oczy — jakie oczy! małżonki jego; w których nie tylko spostrzegł groźbę ewentualnego odwetu, lecz... raj cały małżeńskiego szczęścia. Udał się w pokorę, przeprosił za winy, a uzyskawszy przebaczenie, odprowadził tę, którą chciał zdradzić, do jej własnej sypialni... Trzeba mieć jednak takie oczy, by zbłąkanego nawrócić męża!

Pełna sala widzów grzmiącemi oklaskami dziękowała artystom za tę ucztę duchową i obdarzyła ich wspaniałemi wieńcami, z szarfą o barwach narodowych

Druga część przedstawienia składała się z koncertu wokalno-instrumentalnego. Brali w nim udział: Maestro nasz Władysław Żeleński, wykonując ze znaną brawurą śliczny, własnej kompozycji: „Marsz uroczysty ku czci Mickiewicza“ i uwerturę „W Tatrach“. Tę ostatnią wspólnie z młodziutką panną Szukiewiczówną, krakowianką, która dzielnie dotrzymywała autorowi „Wallenroda“. Pani Triderici Smoleńska zaśpiewała arję z „Wesela Figara“, Zeleńskiego „Łaskawą dziewczynę“ i arję „Z klejnotami“ z Fausta. Głosem swym, pełnym siły i uczucia, zachwyciła słuchaczy, dodając na ogólne żądanie, objawione „bisami“, nadprogramową piosnkę: „Dziewczę jak malina“. Pan Jeromin wreszcie obdarzył nas śliczną arją „Przy kurancie“ ze „Strasznego Dworu“, za co otrzymał zasłużone brawa.

Całe audytorjum zachwycone mile przepędzonym wieczorem, rozeszło się do swych kryjówek, nucąc marsz Mickiewicza, lecz czy wszystkim dadzą usnąć oczy margrabiny, *that is the question!* — To tylko pewnem, że przybyło znacznie funduszu na budowę świątyni. *Amator.*

Lisko dn. 7 sierpnia.

W chwili, gdy czytam telegram o pożarze w Brzesku, otrzymuję list od znajomych ze Staregomiasta, iż dnia 5 b. m. wybuchł groźny pożar w Staremmieście o godzinie 3 po południu. Ogień zniszczył całą połowę rynku i część miasta „Zatyle“ zwaną, zamieszkaną przeważnie przez ludność żydowską. Pozostało w tej dzielnicy tylko 8 domów, także znacznie uszkodzonych. W czasie pożaru szalała silna burza Pogorzał burmistrz miasta i jego zastępca, z dwóch bóżnic zostały tylko ruiny. Na pomoc miejscowej straży ochotniczej ogniowej przybyła straż ogniowa z Sambora, jak również 120 żołnierzy z 77 pułku piechoty ztamtąd.

Ogień wszczął się w domu izraelity Halperna.

O bliższych szczegółach doniosę później.

W tymże samym dniu zgorzało 4 chaty włościańskie w Uleszcach Mineralnych i karczma w Jasieniu, koło Ustrzyk Dolnych.

Handel i przemysł Argentynji.

Rewolucja w Argentynji przyczyniła się niemało do ożywienia w dziennikarstwie w porze ogórkowej. Znaczenie polityczne tego, przeważnie przez ludność hiszpańską zamieszkałego kraju, znane jest dostatecznie, co już pisaliśmy w dziale wiadomości politycznych, ale zapewne nie od rzeczy będzie skreślić tu ciekawe szczegóły, dotyczące tego kraju na rynku międzynarodowym i rozwoju jego przemysłu. Argentynja, prócz zajęcia, jakie budzi z powodu obecnych wypadków politycznych, obchodzi nas jeszcze jako współzawodniczka nasza na międzynarodowym rynku zbożowym i wełnianym i wreszcie jako dostawicielka do Europy znacznej ilości niewyprawionych skór na obuwie, solonych i suchych.

Handel zagraniczny Argentynji koncentruje się w Buenos-Ayres, stolicy kraju, a raczej w porcie tego miasta, należącym do pierwszorzędnych w Ameryce południowej. W roku zeszłym panowało w porcie buenos-ayreskim duże ożywienie. Zawinęło do portu ogółem 821 parostatków, objętości 1,362.350 ton, z 203.466 pasażerami i 1294 żaglowców, z których dwa objętości 382 ton z balastem i 1294 objętości 759.993 ton z ładunkiem. Odpłynęło z portu 536 parostatków, z nich 60 objętości 91.101 ton z balastem i 476 objętości 864.912 ton z ładunkiem, oraz 1091 żaglowców, z nich 923 objętości 590.137 ton z balastem i 140 objętości 62.579 ton z ładunkiem. W roku 1888 przybyło do portu: 657 parostatków, objętości 1,090.987 ton, ze 129.378 pasażerami, żaglowców 818, objętości 472.515 ton.

Najwięcej krąży w porcie parostatków angielskich, francuzkich i włoskich i żaglowców norwezkich, a w szczególności ruch okrętów w roku zeszłym był następujący:

	Zawinęło do portu		Odpłynęło z portu	
	Żaglowców	Parostatków	Żaglowców	Parostatk.
angielskich	299	376	254	242
francuzkich	19	137	17	100
włoskich	220	126	162	102
niemieckich	94	95	76	43
norwezkich	370	20	343	—
argentyńsk.	2	11	10	3
austrjackich	64	7	57	2
szwedzkich	58	1	33	—
półn.-amer.	120	—	104	—

Pomijamy szczegóły o państwach, które do Argentynji mniejszą liczbę wysyłały statków.

Żegluga rzeczna rozwinęła się też w zeszłym roku, skutkiem znacznych dowozów do portu z wnętrza kraju pszenicy i kukurydzy dla wysyłki do Europy.

Obroty handlowe były w zeszłym roku pomyślne. Wywóz, obliczony na ilość, wyraził się w roku zeszłym w następujących cyfrach:

skór suchych	sztuk	1,167.853
„ solonych	„	817.406
„ różnych	„	56.770
wełny	wańtuchów	219.179
skórek baranich	bel	82.261
włosia	wańtuchów	1.826
różnych towarów	bel	4.854
mięsa suszonego	(bel	302.860
na słońcu	(kilogr.	2,187.484
mięsa solonego	skrzyń	4.250
baraniny zamrożonej	„	379.544
ozorów solonych i wędzonych	worków	3.423
kukurydzy	„	2,424.584
pszenicy	„	38.722
lnu	„	200,713
siemienia lnianego	„	33.912
różnego zboża	„	17.951
mąki	„	3.773
łoju	bel	33.923
rogów	„	2,085.318
kości	kilogr.	10,527.129
minerałów	worków	5.171

Wywóz głównie był skierowany do Anglji, Francji, Włoch i Belgji; w ostatnich jednak latach znacznie ożywiły się stosunki handlowe Argentynji z Niemcami i Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej.

Wywóz w ogólnej cyfrze nie o wiele się powiększył w porównaniu z latami poprzedniemi — natomiast przywóz dosięgnął cyfry dotychczas niebywałej. W szczególności najbardziej rozwija się z każdym rokiem wywóz wełny, produkcję której w roku zeszłym oceniają na 140 miljonów kilogr. Postępy wełniarstwa wyrażają się nietylko w ilościowym rozwoju produkcji, lecz także i w poprawie gatunku wełny, osiąganej drogą doboru owiec rasowych, sprowadzanych z zagranicy w wielkich ilościach. Rozwija się też wywóz baraniny na rynki europejskie, gdy wywóz wołowiny dotąd jeszcze nie dał się zorganizować i w widokach zachęty do wywozu mięsa, rząd wydaje premjum za każdy kilogram wywiezionego za granicę mięsa. Wywóz pszenicy w zeszłym roku był bardzo mały, skutkiem nieurodzaju tego ziarna; pomimo to uprawa gruntów pod pszenicę nie przestała się i w tym roku powiększać. Urodzaj kukurydzy był o wiele lepszy i wywóz jej przybrał znaczne rozmiary. Rośnie on z każdym rokiem: w r. 1885 wywieziono kukurydzy 198 miljonów kilogr., w 1886 r. 231, w 1887 r. 362 mil. kilogr., w 1888 wywóz spadł na 162 mil kilogr., lecz w roku zeszłym doszedł do kolosalnych rozmiarów i pomimo to mógłby być o wiele większym, gdyby nie ograniczyła go niedostateczność środków przewo-

zowych. Pszenicy wywieziono w 1885 r. $78^1/_2$ mil. kilogr., w 1886 r. 38, w 1887 r. 238, w 1888 r. 179, w 1889 tylko 20 mil. kilogr., skutkiem zaznaczonego wyżej nieurodzaju, spowodowanego przez niepogodę podczas żniwa.

Rzeczpospolita Argentyńska jest mniej więcej 36 razy tak wielka, jak Galicja, a podzielona jest na 15 stanów rządzących się autonomicznie. Wspólny rząd ma siedzibę w Buenos-Ayres. Gleba Rzeczypospolitej odznacza się przeważnie urodzajnością, mianowicie na południu, wzdłuż pasma gór Andor. Ludność Argentynji bardzo jest nieliczna, bo najludniejszy stan Tucuman ma 8 ludzi na kilometr kwadrat., a następujący Entrerios już tylko 3, kiedy w Galicji na tej przestrzeni mieszka przeszło 80 ludzi.

Kolonizacja robi szybkie postępy. Zaludniane są przez ludność rolniczą, napływową, przeważnie drobne działki ziemi. Utworzyło się kilka towarzystw akcyjnych dla popierania kolonizacji. Niezwykle wysoko podniosły się ceny ziemi tylko w prowincji Buenos Ayres, skutkiem czego koloniści skierowali się w ostatnich czasach przeważnie do Santa-Fe, Czako i prowincyj północnych.

Najliczniej osiadają tam Włosi, których roczny przyrost dochodzi 70.000 osób. Polacy od pewnego czasu również zaczęli emigrować do Argentynji. W Buenos-Ayres jest około 500 polskich lekarzy, inżynierów, rzemieślników itd. Na południu prowincji Buenos-Ayres istnieje kolonja polska Hinogo, złożona z trzech wsi rolniczych, z których każda ma kościół i szkołę. Główna wieś Hinogo ma proboszcza dobrze uposażonego, a do szkoły uczęszcza 74 uczniów i uczennic. Koloniści mają się bardzo dobrze.

Górnictwo rozwinięte jest w bogatej prowincji San-Juau; dotąd jednak nie stanęło ono jeszcze na odpowiedniej wysokości, skutkiem braku rąk roboczych i skutkiem ograniczenia w ostatnich czasach kredytu, będącego rezultatem krytycznego stanu finansów państwa, co wszystko razem wzięte, tamuje dalszy rozwój górnictwa.

W tym roku odkryte zostały w prowincji Mendoz źródła nafty. Eksploatacja tych źródeł ma być wkrótce rozpoczętą.

Fabrykacja winna robi także postępy, obiecujące ustalenie się rozwoju tej gałęzi przemysłu rolnego. Stopniowo przyjmuje się przemysł cukrowniany.

Dalszy rozwój przemysłu w kraju jest w ścisłej zależności od postępów imigracji, dostarczającej rąk roboczych; rząd też przedsiębierze wszelkie środki, zależne od niego, dla poparcia przychodźtwa. W roku zeszłym przybyło do Argentynji około 280.000 wychodźców brazylijskich, urugwajskich i paragwajskich, oraz 218.744 wychodźców europejskich.

Dróg żelaznych miała Argentynja z początkiem bieżącego roku 13.350 kilometrów.

Ziemie polskie.

Z pod zaboru pruskiego..

Westpr. Volksbl. pisze: Polski Bank ziemski nabył po zapłaceniu długu landszaftowego, Mały Kruszyn. Część majątku bank już rozparcelował i posprzedawał. Jedenastu z polskich gospodarzy zaczęło już na nabytych parcelach stawiać potrzebne zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Wójt miejscowy udzielił wszystkim potrzebnego na to konsensu.

Teraz, kiedy pierwszy dom mieszkalny postawiono, przychodzi nagle nakaz do wyższej władzy administracyjnej, ażeby nie stawiać żadnych budynków, bo konsensa udzielone są nieważne, i przytem żąda, żeby zerwać komin z postawionego już domu mieszkalnego. Podobno ma wieś pójść na subhastę, na której ją nabędzie Komisja kolonizacyjna.

Tak pisze *Westrpr. Volksbl.*, pytając, z jakiego to powodu konsensa nie są ważne?

Jak donosi *Dziennik* rzecz ma się tak rzeczywiście i tylko wiadomość powyższą o tyle sprostować należy, że Bank Ziemski Kruszyny na własność nie kupił, lecz parceluje go z upoważnienia właściciela. Konsensa wójta cofnął landrat, twierdząc, że wójt nie ma prawa do rozdawania konsensów. Właściciciel udał się z zażaleniem do wyższej władzy.

Wiadomości polityczne.

Zatarg rządu węgierskiego z Kościołem.

Wskutek rozporządzenia ministra Csaky'ego, które nakłada ostre kary na duchownych, którzy odważą się ochrzcić dziecko innego wyznania a nie doniosą o tem ich duszpasterzowi, wybuchł zatarg między rządem a Kościołem katolickim i zaostrza się coraz więcej. Książe Prymas węgierski, kardynał Simor, oświadczył korespondentowi pewnego dziennika, że Kościół katolicki nie ustąpi, ponieważ rozporządzenie ministerjalne sprzeciwia się wręcz jego zasadom. Źródło sporu tkwi zresztą w przepisie 53 artykułu ustawy z roku 1868, który przepisuje, że dzieci z małżeństw mięszanych mają stosownie do płci być wychowywane w religji ojca lub matki. Ponieważ za niestosowanie się do powyższego przepisu ustawa nie nakładała kary, nikt się do niego stosował. Kiedy w r. 1879 wyszła ustawa, że duchowny który niepełnoletnie osoby przyjmie do innego wyznania, karany będzie więzieniem aż do 2 miesięcy lub grzywną do 300 złr., chciano ustawę tę stosować do księży, którzy udzielą chrztu dzieciom innego wyznania. Minister Trefort zaś rozporządził, że wolno duchownym w potrzebie chrzcić dzieci rodziców obcego wyznania, ale nie powinni oni zapisywać tego aktu do metryk lecz obowiązani odnośny dokument przesyłać duszpasterzowi rodziców. Duchowieństwo katolickie przecież nie stosowało się do tego rozporządzenia lecz nadal chrzciło dzieci, jakie mu przedstawiono; zapisywało je do ksiąg, jako katolickie, nie donosząc innym duchownym o dokonaniu aktu. Gdy rząd wystąpił przeciw „winnym" z procesem, sądy ich uniewinniły uznając, że ani udzielanie chrztu, ani zapisywanie tego aktu do ksiąg nie jest jeszcze przyjęciem do wyznania. To skłoniło br. Csaky'ego do wydania wspomnianego powyżej rozporządzenia. Nawet żydowsko-liberalna *N. Freie Presse* przyznaje, że rozporządzenie narusza stanowczo prawa rodziców, którzy wybierając kapłana do udzielania chrztu ich dziecku, dają niedwuznacznie poznać, w jakiem wyznaniu pragną je wychować. W ogóle w „katolickich" Węgrzech rząd mniej okazuje katolickiemu Kościołowi przychylności, aniżeli np. protestanckie Prusy, gdzie rodzicom zupełną pozostawiono swobodę co do wychowania religijnego dzieci, a księży katolickich nikt nie zmusza do uwiadomienia pastora, że chrzcili dzieci ewangelickich rodziców.

Niderlandy a trójprzymierze.

We wczorajszym artykule wstępnym zwracaliśmy uwagę na dążność polityki niemieckiej, pragnącej zdobyć Rzeszy hegemonję wpośród państw Europy. Jako przyczynek ciekawy do tego samego przedmiotu, zaznaczyć należy, że świeżo w Amsterdamie ukazała się broszura zatytułowana *Front nach Frankreich*, a podpisana pseudonimem *Aldegonde*. Treścią jej jest wykazanie, że rząd niderlandzki nie ma nic lepszego do zrobienia, jak możliwie najszybciej przyłączyć się do pokojowej ligi. Szczególniej za związkiem z Niemcami przemawia, według autora, co następuje: „Niemcy są nam szczepowo pokrewne, z ludem niemieckim zgadzamy się najbardziej pod względem naszych obyczajów, charakteru i poglądów życiowych, i wiele najważniejszych interesów niemieckich idzie równolegle z naszemi... Nasz lud i nasz rząd muszą uczciwie i szczerze, bez zastrzeżeń i z męzką otwartością oświadczyć, że chcą w najbliższej wojnie dzielić cierpienia i radości z pokrewnym sobie ludem niemieckim. W zamian za to, otrzymamy zaszczytne stanowisko w Europie, dopóki będzie trwał pokój; dalej rękojmię, że w razie zwycięztwa Europy środkowej, nasza niezależność zostanie nienaruszona; a będziemy pracować dla urzeczywistnienia wielkiego celu, który polega na tem, żeby przeszkodzić panslawistycznemu zalaniu Europy, wtargnięciu do niej ludów barbarzyńskich".

Z Francji.

Temps zauważa, iż podróż cesarza Wilhelma do Anglji, nie ma na względzie celu politycznego w tradycyjnem tego słowa znaczeniu, ale cesarz inauguruje nowy rodzaj zawierania aljansów, powołując i opierając się z naciskiem na pokrewieństwie szczepowem, historji i t. p. *Temps* mniema, iż ta nowa metoda jest dla Francji co najmniej tak niebezpieczna, jak traktaty przez dyplomatów podpisane.

Evènement potwierdza wiadomość dziennika *Siècle* względem angielsko-francuzkiej ugody co do rozszerzenia francuzkiego terytorjum od Segu do Nigru. Wskutek tego sfera wpływu francuzkiego rozciąga się do Jeude, a terytorja do których rościła sobie pretensję Royal Niger Company, przejdą pod opiekę francuzką.

Zajścia w Erzerum.

W rosyjskim dzienniku *Nowosti*, czytamy:

„Jeszcze w maju jenerał-gubernator erzerumski otrzymał denuncjację, że w kościele ormjańsko-gregorjańskim, oraz w poblizkiem gimnazjum znajduje się kompletny skład broni, przygotowany przez Ormjan do zamierzonego ruchu rewolucyjnego. Jenerał-gubernator nie zwrócił na to uwagi. Podobną denuncjację otrzymał Ferik basza i również pozostawił ją bez skutku. Dopiero naczelnik wojsk tureckich, otrzymawszy taką samą denuncjację, podpisaną jak poprzednie: „Wierny szpieg", zakomunikował ją wielkiemu wezyrowi w Carogrodzie i jenerał-gubernator otrzymał wtedy rozkaz dokonania rewizji w kościele i gimnazjum Sanazarianca. Dnia 30 czerwca we dnie dopełniono rewizji, ale nic nie znaleziono. Ormjanie zaczęli twierdzić, że podczas rewizji połamali ołtarz i zbeszcześcili naczynia kościelne, i z tego powodu zamknięto kościół aż do chwili nowego poświęcenia. Prócz tego, Ormjanie pozamykali swoje sklepy i zebrawszy się na cmentarzu, toczyli obrady. Biskup ormjański Jutiudżan z kilku najznakomitszymi Ormjanami udał się do jenerał-gubernatora z prośbą o wyjaśnienie przyczyn rewizji i świętokradztwa; ten opowiedział o denuncjacjach i wyraził zadowolenie, że okazały się fałszywemi. Przyrzekł donieść o wszystkiem sułtanowi i zaświadczyć jak najpochlebniej o wiernopoddańczych uczuciach ludności ormjańskiej.

„Biskup zadowolony temi wyjaśnieniami starał się uspokoić tłumy i skłonić do otworzenia sklepów, ale bezskutecznie. Wtedy oznajmił jenerał-gubernatorowi, że porzuca katedrę biskupią, nie mogąc uspokoić wzburzonych umysłów. Gubernator na to nie przystał i jeszcze raz nakłonił biskupa do wpłynięcia na niezadowolonych. Niektórzy usłuchali go tym razem, lecz inni wkrótce zniewolili ich znowu do zamknięcia sklepów, a nawet zamknęli niektóre sklepy tureckie. Oburzeni Turcy rzucili się na chrześcijan; dopomogli im w tem żandarmi i baszybużukowie. Rozpoczęła się walka, a właściwie rzeź i rabunek bezbronnych chrześcijan przez uzbrojonych Turków, którzy ograbili i poniszczyli wiele domów i sklepów chrześcijańskich. Powybijali nadto okna w domu konsulatu angielskiego; chcieli się do niego dostać, ale to się nie udało. Podobnież nie powiódł się szturm do konsulatów rosyjskiego i francuzkiego. W ogóle poraniono około 500 chrześcijan, a zabito około 25. Ze strony Turków było tylko czterech, czy pięciu ranionych. Jeden żołnierz turecki padł wypadkiem od kuli swego współrodaka. Dopiero dzięki wmięszaniu się konsulów państw europejskich, jenerał-gubernator przedsięwziął energiczne środki w celu przerwania rzezi. Jeszcze przez dwa tygodnie potem Ormianie drżeli ze strachu, a Turcy bynajmniej nie ukrywali się ze swą nienawiścią ku chrześcijanom. Policja turecka, rzecz dziwna, osadziła w więzieniu wielu Ormian, nawet ranionych".

Korespondent berlińskiej *Presse* donosi, że nienawiść muzułmanów dochodzi do tego stopnia, że zatruwają owoce, sprzedawane chrześcijanom, jak to wykazała analiza lekarska. W skutek tego chrześcijanie nie jedzą ich wcale. Szczęściem, że większość piekarzy stanowią chrześcijanie; gdyby nie to, wypadłoby im umierać z głodu.

Wojna w Dahomeju.

Król Dahomeju odrzucił uczynione mu przez władze francuskie i faktorje nad wybrzeżem niewolniczem, warunki w sprawie zawarcia traktatu pokojowego. Następstwem tego będzie ogłoszenie stanu wojennego i wysłanie nowej ekspedycji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Ks. biskup sufragan Puzyna wyjechał na wizytację dekanatu trembowelskiego.

* O pożarze w Biłohorszczy donoszą bliższe szczegóły. Wioska ta jest własnością gminy miasta Lwowa i obecnie wydzierżawiona. Pożar też wyrządził dzierżawcy bardzo dotkliwe straty, gdyż zgorzała mu niemal cała krescencja, a to: 550 kop żyta, 30 pszenicy, 60 jęczmienia i 70 owsa oraz 210 fur siana. Ogień zniszczył także wszystkie narzędzia rolnicze, maszyny gospodarskie, a ogólna szkoda — w części tylko ubezpieczona — przenosi kwotę 12.000 złr. Nad ranem zaledwie ugaszono płonące budynki, zboże zaś siano, tliły się i paliły jeszcze wczoraj przez dzień cały i noc dzisiejszą, a straże czuwają nad zgliszczami, gdyż najmniejszy wiatr mógłby roznieść płonące snopy i wzniecić pożar na nowo. Ogień zdaje się podłożyła jakaś zbrodnicza ręka.

* Pojawiła się tu silna wścieklizna u psów. Magistrat zarządził odpowiednie środki ostrożności

KURJER PROWINCJONALNY.

* Bielsko dnia 4 sierpnia. — Wystawa przemysłowa w Bielsku, urządzona staraniem przemysłowców obu miast sąsiednich, Bielska i Białej, otwartą została w niedzielę w obecności posła do Rady państwa dra Haasego, członków opawskiej Izby handlowej i reprezentantów władz cywilnych i wojskowych. Burmistrz Kauffman miał mowę powitalną w imieniu prezydenta Slązka. Wystawa potrwa przez trzy tygodnie.

* Jaworów dnia 4 sierpnia. — Kongres rabinów odbędzie się tutaj dnia 6 b. m., na który przybędzie z różnych stron Galicji aż 20 uczonych w piśmie celem naradzenia się w jaki sposób odwrócić karzącą prawicę bożą zawisłą nad tutejszą gminą żydowską! Przed kilkoma dniami bowiem uderzył piorun w bóżnicę jaworowską podczas licznego zebrania gminy żydowskiej na modlitwę i uszkodził ją znacznie, nadwyrężywszy równocześnie dom rabina. Według uznania tamtejszych „*morejnych*" nikt tu nie poradzi, tylko mądrość, ale nie jednego już rabina, lecz całej plejady uczonych w piśmie. Wypadek ten niezwykły powinno miasto zapisać w swoich rocznikach *pro aeternam rei memoriam*.

* Jarosław dn. 5 sierpnia. — W piątek 22 b. m. o godzinie 11 rano w sali ratuszowej odbędzie się ogólne zgromadzenie członków oddziału łańcucko-jarosławskiego gal. Tow. gosp. z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego i przyjęcie nowych członków. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia oraz nadeszłych pism do Rady oddziału. 3. Sprawozdanie przez p. Mieczysława Marynowskiego z XXV walnego zgromadzenia we Lwowie. 4. Sprawa cukrowni i plantacji buraków cukrowych. 5. Wniosek p. Myszkowskiego, w jaki sposób rozdawać premje za wzorowy chów bydła przez włościan. 6. Sprawa, czy na dalsze trzy lata mają być stacje ogierów dla klaczy włościańskich z funduszów oddziału subwencjonowane. 7. Sprawa kursu nauki kucia koni. 8. Wnioski Rady oddziału i członków. 9. Losowanie przedmiotów gospodarskich przez tych tylko członków, którzy należne wkładki po koniec roku 1890 uiścili.

* Frysztak dnia 2 sierpnia. Z powodu pożaru we Frysztaku, prawdopodobnie odbędzie się sensacyjny proces w sądzie obwodowym w Jaśle. Ponieważ sprawa jeszcze w toku, przeto szczegółów, acz wiadomych mi, podać nie mogę. Akty odeszły do sądu karnego. Podobno prokuratorja jasielska układa akt oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego, zniewagę religji i t. d. Drugi wypadek także jest przedmiotem procesu w sądzie frysztackim: Niejaka N. Eisenbach w szabas przez nieostrożność zapaliła obrus i takowego nie gasiła z powodu, że w szabas nie wolno. Krzyczała tylko, aby zawołać jakiego „goja", któryby ogień ugasił — na krzyk nadbiegła mieszkająca w tym domu żona Włocha, ugasiła ogień i dała o całej sprawie znać do policji. Na pół spalony obrus skonfiskowano i proces w toku.

* Nowy Sącz dn. 5 sierpnia. — Wczoraj utonął w Dunajcu 14 letni uczeń gimnazjalny, sierota Antoszewski. Nie mając przyborów do kąpieli, a ufny w swoje wątłe siły, nie poszedł tam, gdzie wszyscy się kąpią, lecz znacznie dalej i tam go wir pochwycił. Trzecia to już ofiara tego roku, a miasto nie czyni żadnych starań w celu bezpieczeństwa kąpiących się; łodzi ratunkowej nie było i nie ma. Czas by był, żeby miasto postarało się o łódź ratunkową, strażników umiejących pływać i wytyczyło miejsce, w którem się kąpać wolno. — W niedzielę urządził tutejszy „Sokół" wycieczkę do Krynicy. Bawią tu pp.: Jacek Malczewski, malarz z Krakowa z żoną i Władysław Maleszewski, redaktor *Biesiady literackiej* z Warszawy, z rodziną.

* Otynia dnia 6 sierpnia. — Wybuchł tutaj 5 b. m. o godzinie 8 rano pożar trzeci raz od dwóch miesięcy. W ciągu pół godziny objął 3 domy, a ponieważ powietrze na szczęście było spokojne i wszyscy rzucili się do ratunku, więc zdołano wkrótce pożar opanować.

* Zabierzów dnia 5 sierpnia. — W niedzielę po południu wybuchł pożar w Bronowicach wielkich. Przybyła na miejsce pożarna straż z Zabierzowa, zastała w płomieniach jeden dom mieszkalny i stodołę, napełnioną zbiorem z 18 morgów, własność dwóch gospodarzy.

KURJER KĄPIELOWY

* Rymanów 6 sierpnia. — Rocznica Unji Litwy z Koroną obchodzoną będzie w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w niedzielę 10 sierpnia 1890 r. w następujący sposób: 1. O godzinie 7 z rana Pobudka odegrana przez orkiestrę zakładową przed domami mieszkalnemi. 2. O godzinie 10 przed południem solenne nabożeństwo w kaplicy zakładowej 3. O godzinie 4 po południu w sali dworca gościnnego odpowiedni odczyt przez księdza Jana Siemieńskiego, dyrektora kolonji wakacyjno-leczniczej. 4. O

DYM.

1) PRZEZ

MARJĘ KONOPNICKĄ.

Ile razy spojrzała w okno swej izdebki, tyle razy widzieć go mogła, jak z ogromnego komina fabryki walił sinym słupem. Nieraz nawet umyślnie odrywała od roboty stare swoje oczy, aby rzucić na niego choć jedno spojrzenie. W spojrzeniu tem była dziwna błogość i jakby pieszczota. Ludzie szli i przechodzili śpiesząc w różne strony, rzadko który spojrzał w górę w kierunku komina, jeszcze rzadszy zauważył siną smugę dymu. Ale dla niej dym ten miał szczególne znaczenie: mówił do niej, rozumiała go, był w jej oczach niemal żywą istotą.

Kiedy o wczesnym brzasku na opalonem, mieniącem się barwami jutrzni tle nieba, dym rozkłębiał się nad kominem w krągłych czarnych runach, roznosząc ostrą gryzącą woń sadzy, wiedziała ona, że tam jej Marcyś w kotłowni przy palenisku stoi, ognie zanieca, miarkuje, rozkłada, wysoki, smukły, gibki, w granatowej płóciennej bluzie, spiętej skórzanym pasem, w lekkiej furażerce na jasnych włosach, z szeroko odwiniętym u szyi kołnierzem.

— Oho! — szeptała wtedy uśmiechając się — Marcyś „fasuje"...

Istotnie „fasował". Z gorliwością nowicjusza sypał na palenisko węgiel, kosz za koszem, za siebie i za palacza pracując, dumny ze swojej świeżej godności kotłowego. A razem z tym wielkim, jasnym płomieniem wybuchały mu w duszy pieśni, któremi się kotłownia rozlegała od świtu do nocy.

Wkrótce jednak czarne kłębiska dymu bielały, rzadły, stawały się lżejsze, aż wskróś pogodnych błękitów wyszły w górę lekkim, równym słupem.

Ten widok wlewał w serce wdowy radość i pogodę.

— Wszystko dobrze... — szeptała — wszystko dobrze Bogu Najwyższemu dzięki!

I krzątała się po ubogiej izdebce, zaścielając łóżko swoje i synowski tapczan, zamiatając śmieci starą brzozową miotłą, i rozpalając na kominku drzewka do południowego posiłku.

Wtedy to wprost wielkiego fabrycznego komina z wspaniałą kitą dymu, wznosiło się w błękity cienkie, sinawe pasemko z ponad dachu facjatki, gdzie mieszkała wdowa; pasemko tak wątłe i nikłe, jak tchnienie starych piersi, co je wydobyła z ogniska.

Ale młody kotłowy zawsze to pasemko dostrzegał. A nietylko je dostrzegał, ale się do niego uśmiechał. Wiedział on dobrze, że tam u komina, stara jego matka w bieluchnym czepcu na głowie, w tołubku przepasanym różowym fartuchem, drobna, powiędła, zgarbiona, szykuje dla niego jakiś barszcz wyśmienity lub wyborny krupnik. Zdawało mu się nawet czasem, że wyraźnie czuje smakowitą woń tych specjałów.

Z podwójnym tedy zapałem dorzucał na palenisko świeżą szuflę węgla i podczas kiedy palacz po głowie się drapał, on stojąc jedną nogą na podmurowaniu, zwinny i giętki, za dwóch nastarczał w robocie.

I tak przeciw sobie szły w niebo te dwa oddechy: fabryki i facjatki, niknąc w przejrzystych lazurach, może łącząc się w nich nawet.

Ku południowi dym fabryczny rzedniał nieco; olbrzymie płuca machin zwalniały swą pracę, wypuszczone pary przeszywały raz i drugi powietrze, ostrym, przykrym świstem, a chłopak, jak uragan do izdebki wpadał.

— Mamo, jeść — wołał już od progu, a cisnąwszy furażerkę na stół, biegł do klatki z kosem, wiszącej w okienku. Kos jak tylko chłopaka obaczył, wydawał gwizd przeciągły, do fabrycznej świstawki podobny, a potem zaczynał swoje zwykłe kuranty, których go wyuczył Marcyś. Chłopak stawał przed klatką, kładł ręce w kieszenie i gwizdał także. Aż się ściany trzęsły od gwizdania tego.

A matka kładła tymczasem na stole piękną żółtą serwetę, w niebieskie jelenie wyrabianą i stawiała głęboką fajansową wazkę krupniku, barszczu z rurą, albo grochówki z wędzonką, albo też zacierek, jak tam wypadło. Obok wazki występował na stół chleb w dużym bochnie, główna tego posiłku podstawa.

Znikał on też prawie w połowie, ledwo się chłopak przysunął do niego. Kawał za kawałem krajał, w miseczce z solą maczał, a precz dogadywał:

— Dobry chleb, mamo!

— Dobry, synku! — odpowiadała za każdym razem wdowa. — Jedz z Bogiem, jedz! Na chwałę Panu Jezusowi i Matce jego Przenajświętszej...

Chłopak nie dawał się prosić, a razem z chlebem znikała i zawartość misy.

— Dobry barszcz, mamo — mówił wtedy.

Matka już od kilku chwil jadła coraz wolniej. Mięszała łyżką w talerzu, dmuchała w niego. Ale barszczu nie ubywało jakoś. Kiedy więc chłopak wymiótł co miał przed sobą i wąsiki runiejące wierzchem ręki otarł, pytała skwapliwie:

— A możebyś, synku, jeszcze... Mnie dziś coś nie bardzo, jakoś...

Chciała mu dać poznać, że jej nie smakuje, ale bała się wyraźnem kłamstwem Boga obrażać, bo barszcz był doskonały.

— A no — mówił chłopak — kiedy mama nie je...

Podstawiała mu z pośpiechem swój talerz mówiąc:

— Jedz, dziecko, jedz! Na chwałę Panu Jezusowi...

Chłopak tedy znów się zabierał do łyżki po swojemu.

— Co mama chce od tego barszczu? — pytał. — To królewski barszcz!

— Byłby on, byłby synku — odpowiadała, mrugając oczami — tylko, że mi do niego bobkowego listka przybrakło...

Zdarzało się, że nie dojadał.

Zlewała wtedy resztę w glinianą ryneczkę i stawiała w kominku, tak, aby syn nie spostrzegł tego.

Tę resztkę uważała już za wyłączną swoją własność i kiedy chłopak wyszedł, posilała się nią, dogryzając ostatki chleba.

(Dalszy ciąg nastąpi).

godzinie 5 po południu festyn dziecięcy na łące zwanej „Gniewoszówka“. 5. O godzinie 9 wieczorem w sali dworca gościnnego bal, w czasie którego odsłonionym zostanie obraz z żywych osób Czysty dochód przeznaczony na fundusz budowy kolonji leczniczej i budowy kaplicy zakładowej.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t.: „Józef Czernecki: J. G. Senone, jego życie, dzieła i zasługi. Przyczynek do dziejów polskich pod koniec XVIII. stulecia we Lwowie 1889 r. Nakładem księgarni Milikowskiego (Starzyka)“ — w poczet książek, przydatnych dla bibliotek szkół średnich.

* *Elementarz* dla szkół ludowych ułożony z polecenia Rady szkolnej krajowej, wyszedł we Lwowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 30 ct. za egzemplarz Książka zawiera wyborny wykład nauki języka polskiego, według najnowszych zasad pedagogicznych przeprowadzony.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Jędrzeja Mazura, w Tarnawie, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Borku; tymczasową nauczycielkę Władysławę Krawccką, w Niegowici, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Niegowici; tymczasową nauczycielkę młodszą Józefę Swobodównę, w Krakowie, stałą nauczycielką młodszą, XIX. szkoły etatowej żeńskiej w Krakowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 4 sierpnia. — W najbliższym czasie odbędą się w okręgu szamotulsko międzyrzecko skwierzyńskim wybory na posła do Sejmu pruskiego, ponieważ dotychczasowy poseł, niemiec, z powodu awansu był zmuszony ustąpić. Kandydatem polskim będzie Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Miasteczko Jedlińsk pod Radomiem, zgorzało w niedzielę 2 b. m. doszczętnie.

* W ciągu zeszłego miesiąca w zakładzie bakterjologicznym dra Bujwida przebywało 40 osób (22 mężczyzn i 18 kobiet), pokąsanych przez wściekłe domowe zwierzęta; przeważnie dzieci, w wieku od 5—12 lat. Z ogólnej liczby leczących się było: 13 z Warszawy, 19 z prowincji i 8 z dalszych stron; z tych 35 osób pokąsały psy, 4 — koty i 1 koń wściekły.

* Od kilku lat, jak zapewnia przedsiębiorca jednego z większych i renomowanych kantorów stręczeń, popyt na guwernantki i bony cudzoziemki powoli ale stopniowo zmniejsza się. Oto wymowne liczby: W r. 1887 kantor umieścił: 76 Niemek, 58 Francuzek i Szwajcarek, 9 Angielek i 104 Polek. W następnym, 1888 r.: 65 Niemek, 56 Francuzek i Szwajcarek, 11 Angielek i 127 Polek. W 1889 r.: 52 Niemek, 48 Francuzek i Szwajcarek, 8 Angielek i 195 Polek. W upłynionym pół roczu, t. j. od 1 stycznia do 1 lipca, kantor umieścił 21 Niemek, 23 Francuzek i Szwajcarek, 3 Angielki, 1 Włoszkę i 132 Polki. Zestawienie powyższych liczb stanowi pocieszający objaw, iż niezdrowa manja powierzania edukacji naszych dzieci cudzoziemkom, powoli, lecz stale ustaje.

* Pierwsze przedstawienie „Hanusi“ Sewera, które miało się odbyć dnia 5 b. m. w Belle-vue, dla dokładniejszego wypróbowania, odłożone zostało. Muzykę do sztuki umyślnie na Warszawę napisał p. Noskowski, dyrekcja zaś postarała się o efektowną wystawę.

* W Równie zamknięte zostało gimnazjum żeńskie prywatne, utrzymywane tam przez panią Kozłowską żonę profesora szkoły realnej.

KURJER BERLIŃSKI.

* W tych dniach przed sądem w Dreznie toczył się proces śpiewaka Henryka Kiesera, przeciwko profesorowi śpiewu, Arminowi Böhme. Kieser oskarżał Böhmego o to, że chcąc wykształcić się na basistę, zgłosił się do oskarżonego, który jednakże zapewniał go, że ma baryton, nie bas i wykształcił go na barytonistę. Teraz dopiero Kieser przekonał się, że profesor jego w błąd go wprowadził. Kieser żądał zatem, aby sąd uwolnił go od obowiązku zapłacenia Böhmemu za lekcje, tudzież, aby skazał oskarżonego na zapłacenie 4500 marek, jako odszkodowanie za straconą gażę, i jako koszta nowych studjów, jakie Kieser będzie musiał rozpocząć, aby wykształcić się na basistę. Na świadków zawezwano kilkunastu muzyków i śpiewaków. Sąd skargę odrzucił na tej zasadzie, że głos barytonowy Kiesera mógł zmienić się w ostatnich dopiero czasach na niski basowy.

KURJER PARYSKI.

* W Nicei umarła przed kilkoma dniami znakomita francuska poetka Ludwika Ackermann w wieku 77 lat. Urodziła się w Paryżu, nazywała się Choquet, wyszła za mąż w Berlinie za teologa Pawła Ackermanna i żyła tam aż do śmierci męża w r. 1846, poczem przeniosła się do Nicei. Poezje pani Ackermann, z których wieje duch przerażającego pessymizmu, były częściowo przetłomaczone bardzo pięknie na język polski przez panią Marję Konopnicką.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Tygodnik illustrowany*, który obecnie w Warszawie dominuje pomiędzy swoimi kolegami, jako jedno z najlepiej redagowanych pod względem artystyczno-literackim pism polskich, w ostatnim numerze podaje dalszy ciąg najnowszej powieści Orzeszkowej, p. t.: „Jędza“ obszerną korespondencję z Krakowa, omawiającą cały ruch umysłowy podwawelskiego grodu, pióra Adama Dobrowolskiego, dowcipną bardzo kronikę tygodniową Marjana Gawalewicza, sprawozdanie z odysei Stanleyowskiej, dobrze ilustrowanej i wiele bogatych rysunków w tekscie. W ogóle w całym numerze stwierdzić można staranność redakcji i dbałość jej o wszystko, co z pisma czyni zajmujący, poczytny i piękny organ

Rozmaitości.

Strzelanie do balonów W obozie saperów, w Ust Iżorsku, odbyły się próby strzelania szrapnelami z lekkich dział polowych do balonu. Balon „Jastrząb“ puszczono na linie, z manekinem w łódce, do wysokości 100 sążni w odległości około trzech wiorst od baterji. Spokojne powietrze i lekki wietrzyk w kierunku bateryj pozwalały balonowi trzymać się prawie nieruchomo, co znacznie ułatwiło strzelanie do tego celu, bardzo widocznego na błękitnem tle nieba. Strzelano 10 razy z mniejszych dział pojedyńczo i 5 razy całemi baterjami. Po ostatnim strzale „Jastrząb“ powoli zaczął opadać. Do spadającego balonu dano jeszcze jeden strzał, który jednak nie dosięgnął celu. Gdy już „Jastrząb“ rozciągnął się na ziemi, znaleziono w nim pięć dziur, długości około stopy, uczynionych przez odłamki i 24 — przez kule szrapnelowe. Manekin dostał także jedną kulę. Wszystkie uszkodzenia znajdowały się w środkowej i wierzchniej części balonu, co wobec bardzo celnych strzałów i zupełnej prawie nieruchomości balonu dowodzi, że stanowisko obserwatora w łódce balonowej jest zupełnie bezpieczne. Uszkodzenia wszystkie w ciągu pół godziny można było przy pomocy dwóch lub trzech krawców naprawić zupełnie. Z prób tych wyciągnięto wniosek, że podczas wojny, gdy balon zupełnie wolno przenosi się z miejsca na miejsce, wznosząc się lub opadając, strzelanie do niego jest niezmiernie trudne i gdyby przeciwnik bądź co bądź chciał się pozbyć nieproszonego obserwatora, to musiałby użyć w tym celu bardzo znacznej liczby armat.

Mlekociągi. Podczas kiedy my tu w starej Europie nad wodociągami jeszcze suszymy głowy, tam za oceanem w ojczyźnie Edisona i humbugów dawno już o nich zapomniano. Tam myślą dziś nad zakładaniem „mlekociągów“. W Nowym Yorku mianowicie powstało towarzystwo, którego celem za pomocą specjalnych rur mlekociągowych jest dostarczanie mleka do domów. Przyznać należy, że od powyższego pomysłu niedaleko już do piwo- lub winociągów.

Rzadki przykład wierności. Pewna dama angielska, niejaka mistress Bridge, jak donoszą dzienniki londyńskie, zakochaną była przez całe swoje życie w lordzie Beaconsfildzie. Ta wierna a gorąca miłość nie zdołała jednak wzruszyć serca potężnego lorda, pomimo, że siostra jego a serdeczna przyjaciółka zakochanej wdowy namawiała go usilnie do tego związku. Lord chłodnym był jak kamień i swobody swej za nic porzucić nie chciał. Umierając, pani Bridge zapisała mu cały swój ogromny majątek pod warunkiem, aby po śmierci pozwolił się pochować w jednym z nią grobie. Beaconsfield, wzruszony prośbą, świadczącą o tak nie wykłem przywiązaniu, majątek pani Bridge rozdał ubogim, sam zaś kazał się istotnie pochować w jednym grobie z tak szczerze kochającą go kobietą, co też po śmierci jego spełniono.

Kronika miejscowa.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 9 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Romana, męczennika. Był żołnierzem w przybocznej gwardji cesarza Walerjana. Przeznaczony do straży nad św. Wawrzyńcem djakonem, widząc jego niezachwiane męztwo w srogich cierpieniach za wiarę Chrystusową, nawrócił się do tejże wiary św. i wkrótce poniósł śmierć męczeńską, r. 258.

Kalendarz. Dziś św. Romana, męczennika; jutro: św. Wawrzyńca, męczennika.

Kalendarz historyczny. 9 sierpnia 1650 roku: Śmierć kanclerza Jerzego Ossolińskiego. — 1863 roku: Nuncjusz papieski i hr. Wilczek proszą Sobieskiego o pospieszenie na ratunek Wiednia.

Redakcja naszego pisma zmuszoną jest oświadczyć lwowskiemu *Przeglądowi*, że, jak żadnej wogóle redakcji nie upraszała dotąd o moralne poparcie, tak z drugiej strony nie może mieć nic przeciw temu, aby jakakolwiek redakcja większa lub mniejsza starała się o rozpowszechnienie naszego pisma, gdyż właśnie w piśmie naszem głosimy te zasady, które przyczynić się mogą do rozwoju narodowych sił naszych, a którym żadne z poważniejszych pism nie miało dotąd nic do zarzucenia.

Zwracamy przy tem uwagę, żeśmy ani jednem słowem nie poruszyli dotąd sprawy, która dała powód *Przeglądowi* do udzielania nam łaskawych wskazówek, albowiem, wbrew jego zapatrywaniom, mniemamy, że sprawa ta należy do kompetencji sądów duchownych, a jak długo przez nie stanowczo nie jest załatwioną, nie powinna być przedmiotem polemiki dziennikarskiej, która do salwowania powagi stanu duchownego wcale się nie przyczynia.

Z tej przyczyny nie pomieściliśmy tak że okólnika ks. Dziurzyńskiego, bo jedynie Wielebne Ordynarjaty powołane są do wydawania jakichkolwiek przeciwko podwładnym sobie księżom ogłoszeń, a że takiego ogłoszenia dotąd nie otrzymaliśmy, przeto wnosić nam należy, że Wielebne Ordynarjaty dowolnego rozmazywania tej sprawy w pismach politycznych sobie nie życzą, ani ze względu na żywotne interesa Kościoła katolickiego nie uważają za pożądane.

JE. ks kardynał Dunajewski powrócił z odwiedzin, jakiemi zaszczycił administratora parafji w Rudawie, ks. Józefa Łobczowskiego. Okoliczny lud zgromadził się tłumnie w kościele, prosząc JEminencję o błogosławieństwo arcypasterskie. W złożeniu hołdu wzięła udział także kolonja wakacyjna chłopców, bawiących w Rudawie. Nastrój ogólny był poważny i gorący zarazem; uwielbienie i miłość charakteryzowały całą uroczystość przyjęcia w Rudawie JEminencji.

Ks. dr. Antoni Sotkiewicz, biskup Sandomierski, przejeżdżał w tych dniach przez Kraków do Wiednia.

Dla weteranów wojsk polskich z roku 1831, złożył w redakcji naszego pisma p. Gabrjel Lipski ze składki w Iwoniczu 26 złr., które doręczyliśmy bezzwłocznie p. Gralewskiemu, jako zastępcy prezesa Stowarzyszenia weteranów wojsk polskich.

Dr Weigel wyjechał dnia wczorajszego do Żegiestowa. Cel podróży jest w związku z projektowanem przez lekarzy węgierskich kupnem tej uroczej miejscowości naszej. Żegiestów może się więc dostać w ręce obce; aby temu zapobiedz, dr. Weigel chce na miejscu przekonać się o stanie rzeczy i ułożyć plan obrony stacji kąpielowej, która cieszy się wśród publiczności polskiej wielką popularnością. Niezawodnie starania dr. Weigla uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

P. Stanisław Siedlecki, profesor gimnazjum Sobieskiego, został przez ministerjum oświaty mianowany dyrektorem tegoż gimnazjum. Nominacja przyjętą została w szerokich kołach pedagogów naszych z wielkiem zadowoleniem. P. Siedlecki jest znany powszechnie jako wyborny filolog i doskonały tłumacz Platona i Aristotelesa.

† **Zygmunt Bogusz Stęczyński**, człowiek znany szerokim kołom publiczności krakowskiej, zasłużony pracownik na polu obywatelskiem, zmarł w dniu wczorajszym w 78 roku życia. Epoka napoleońska przyświecała narodzinom tego, który następnie przez całą ziemską, długą pielgrzymkę wiódł chwile prawdziwej niedoli. Jedyną osłodą była dla ś. p. Stęczyńskiego praca literacka, której się z zapałem oddawał, już jako bibljotekarz u Działyńskich, już to w bibljotece Sieniawskiej, gdzie później spędził część żywota. Przez rok okropny 1846 r. przeszedł ś. p. Zygmunt ranny na duszy i na ciele. Nie upadł jednak na duchu, ale wziął się do pióra; owocem działalności w tym kierunku jest szereg szkiców i opisów, zaczerpniętych z bogatego tła Tatr i Pienin. Udręczeniem zaś wielkiem nieboszczyka była do ostatniej chwili choroba wieloletnia jego żony, która dziś pozostaje bez utrzymania, będąc przykutą do łoża boleści. Miłosierni mieszkańcy Krakowa nie zapomną o wdowie i pośpieszą jej z szybką a skuteczną pomocą. — Pogrzeb ś. p. Stęczyńskiego odbędzie się dzisiaj dnia 9 b. m. o godzinie 5 popołudniu z domu przy ul. Siennej Szlachetny przykład bezinteresowności daje p. Szafrański, podejmując koszta pogrzebu.

† **Zmarł** wczoraj ś. p. Stanisław Zieleniewski, dr. praw, auskultant sądowy, syn znanego uczonego. Zmarły liczył 38 lat wieku. Pogrzeb w niedzielę o godz. 3 popołudniu.

Władysław hr. Koziebrodzki wykończył nową komedję, noszącą tytuł „Zazdrości“. Dyrekcja naszego teatru niezawodnie postara się o nabycie nowej sztuki utalentowanego pisarza, dla sceny krakowskiej na nadchodzący sezon zimowy. Autor czytał komedję w Zakopanem przed gronem wytrawnych znawców, którzy go obdarzyli gorącemi oklaskami.

Alfred Wierusz-Kowalski niepospolitego talentu malarz polski, bawił w naszem mieście w przejeździe z Zakopanego do Nieświeża. Polowanie dostarczy znakomitemu artyście niejednego tematu do obrazu; Nieśwież ma to do siebie, że z widoków jego malarze chętnie biorą motywy do swoich płócien.

P. Ludwik Stasiak, znany artysta-malarz, sprzedał swój obraz „Wiosna“, który widzieliśmy przed niedawnym czasem na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych

Noce z dnia 8, 9, 10, 11 i 12 b. m. oświecają się rojem meteorycznym Perseidów, czyli tak zwanych Łez św. Wawrzyńca, najwspanialszych gwiazd spadających. Meteory przebiegają nasz widnokrąg i sprawiają efekt świetlany bardzo piękny.

Urząd pocztowy otwarty zostanie d. 16 b. m. w Łobzowie. Do tego urzędu należą następujące gminy i obszary dworskie: Łobzów, Mydlniki, Rząska Duchowna i Szlachecka, Bronowice Małe i Wielkie, Nowa Wieś Narodowa i Modlnica. Łobzowski urząd pocztowy komunikować się będzie codziennie z krakowskim, za pośrednictwem konnego posłańca.

W teatrze dzisiaj drugi występ pani Adolfiny Zimajerowej. Znakomita diva zaprezentuje się publiczności naszej, jako „Nitouche“ w operetce Herve'go.

Magistrat miasta Podgórza urzędowem pismem, podpisanem przez wiceburmistrza Markwiczyńskiego, zawiadamia nas, że przy opisie pożaru powstałego od pioruna przy ulicy Dietlowskiej w domu pod nr. 58, mylnie podał nasz sprawozdawca jakoby straż pożarna Podgórska przybyła na miejsce wypadku i to pierwej od straży krakowskiej; — *gdyż straż pożarna Podgórska wcale nie była na miejscu pożaru*, a przysłała jedynie dwa beczkowozy, z którymi na wezwanie telefoniczne głównej stacji w Krakowie, przyjechał komisarz miejski z Podgórza, a to dopiero o godzinie w pół do 5 rano.

Frenklowskie obuwie zaczyna tracić najzupełniej kredyt pomiędzy mieszkańcami Krakowa. Zapewniają, że wyroby Mödlingskie są tak nietrwałe, iż po prostu szkoda na nie pieniędzy. Kamaszki niszczą się bardzo prędko; zwłaszcza podeszwy nie mogą paru tygodni wytrzymać, a nawet po naprawie ulegają szybkiemu zepsuciu. Jest na to sposób: nie kupować złego towaru, ale popierać wyroby krajowe.

Cyrk Sidolego, który przybyć miał w bieżącym miesiącu do naszego miasta, wcale nie przyjedzie; natomiast wybiera się do nas węgierski cyrk p. Bluma.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

Sobota dnia 9 sierpnia: Drugi i przedostatni gościnny występ Adolfiny Zimajer, artystki rządowych teatrów warszawskich: *Nitouche*, operetta w 4-ech aktach Hervego.

Niedziela 10 sierpnia: Trzeci i ostatni gościnny występ Adolfiny Zimajer, artystki rządowych teatrów warszawskich: *Gonitwa za szczęściem*, operetta w 4 aktach Souppégo.

Wtorek 12 sierpnia: Po raz pierwszy *Gwardzista*, opera komiczna w 2 aktach Sulivana.

Ostatnia poczta.

W Ostendzie wręczyli cesarzowi Wilhelmowi robotnicy katoliccy adres czci. Cesarz rozmawiał o tem podczas uroczystego obiadu i powiedział: „Jestem szczęśliwy, że mogę wyrazić, jak się ucieszyłem z adresu wręczonego mi przez tutejsze towarzystwo robotnicze; korzystam z tej sposobności, żeby oświadczyć, iż co się tycze sprawy socjalnej najzupełniej godzę się z poglądami i zasadami Jego Świątobliwości Leona XIII.“ Słowa te skierował cesarz do jednego z dostojników Kościoła.

Królowa Natalja ma, jak się dowiaduje *Pol. Corr.* zamiar przeznaczenia dwóch trzecich części swego majątku na założenie żeńskiego klasztoru w Rosji, w którymby sama była opatką. Resztę majątku zapisze synowi. O ile wiadomości te są autentyczne, trudno sprawdzić, wyglądają one raczej na dowcipny żart.

Z Buenos Ayres donoszą, że wybór Pellegriniego na prezydenta powitany został przez lud żywemi, radosnemi manifestacjami. Miasto całe ubrane flagami. Wieczorem iluminacja. Pierwszym krokiem Pellegriniego jest zniesienie stanu oblężenia. Ogólne położenie jest pokojowe, nawet sytuacja finansowa polepszyła się nieco.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Budapeszt 9 sierpnia. Cesarz udaje się według dotychczasowych dyspozycyj, na wielkie niemieckie manewry około Lignicy dnia 17 września wprost z Debreczyna.

Budapeszt 9 sierpnia. W kołach duchownych krążą pogłoski, że Papież rozstrzygnął sprawę chrztu dzieci z małżeństw mięszanych w sposób potępiający nawet uchwałę odbytej w swoim czasie konferencji biskupiej, dozwalającej duchownym wydawać świadectwa chrztu.

Wiedeń 9 sierpnia. Poseł Rieger przybył onegdaj do Wiednia, żeby omówić z hr. Taaffe polityczną sytuację oraz poszczególne kwestje ugody czeskiej. W południe złożył wizytę prezydentowi ministrów, która jednak trwała bardzo krótko. Utrzymują, że raz jeszcze odwiedzi ministra i odbędzie z nim konferencję dłuższą. Rieger ma przedstawić ministrowi kilka projektów, które według jego mniemania mogłyby uspokoić rozdrażnienie w Czechach i zapewnić jeszcze większość głosów w czeskim Sejmie bardzo zachwianej ugodzie.

Praga 9 sierpnia. Czeska Izba handlowa większością głosów postanowiła wybrać do Rady państwa w miejsce zmarłego posła Salaszka, byłego deputowanego Kajzla. Kajzl swojego czasu złożył był mandat z powodu konfliktu z czeskim klubem. Stojąc na jego czele zawarł był stosunki z panslawistami, przez co popadł w sprzeczność z programem politycznym klubu.

Preszburg 9 sierpnia. W jednej z tutejszych kawiarni podczas koncertu cygańskiej muzyki, cywilni słuchacze (między nimi dwóch urzędników państwowych) rozpoczęli wydrwiwać hymn austrjacki *Gott erhalte* — z czego przyszło do zajścia ze znajdującemi się w kawiarni oficerami. Komendant korpusu, arcyksiążę Fryderyk zakazał wszystkim oficerom garnizonu uczęszczać do lokalów publicznych, w których odbywają się koncerty, po godzinie 12 w nocy. Jeden z obu wyżej wspomnianych urzędników został zasuspendowany w drodze dyscyplinarnej.

Berlin 9 sierpnia. Projekt organizacji stronnictwa socjalno-demokratycznego już się ukazał. Według niego, corocznie ma się odbywać wiec stronnictwa, a dotychczasowy socjalistycznie usposobiony ludowy dziennik berliński „Vorwärts“, będzie oficjalnym organem stronnictwa.

Petersburg 9 sierpnia. Nieuzasadnione wiadomości „Timesa“, według których rząd rosyjski zamierza zaprowadzić uciążliwe ograniczenia praw dla ludności żydowskiej pochodzą ztąd, że w istocie niektóre koła petersburskie dążą do takiego celu. W sposób formalny jednak odśne rozporządzenia jeszcze nie wyszły.

Cowes 9 sierpnia. Po onegdajszym obiedzie w Osborne, rozmawiał cesarz Wilhelm prawie wyłącznie z lordem Salisbury. O godzinie 10 w nocy cesarz odjechał na pokładzie statku „Hohenzollern“.

Rzym 9 sierpnia. Corporali, uwięziony za zamach przeciwko Crispiemu, uznany został za obłąkanego. Oddano go do szpitalu warjatów.

Belgrad 9 sierpnia. „Odjek“ oficjalny organ radykalnego rządu ogłasza artykuł, którego treścią jest wykazanie, iż niemożliwą jest rzeczą utrzymać europejski pokój. Potrójne przymierze jest bardzo słabe: są w niem sprzeczności i przeciwieństwa djametralne. Włochy przyczepione są do niego tylko sztucznie. Sprawa bośniacka musi być uporządkowana: Bośnja nie może być obozem wojskowym Austrji. Misja Austrji już się tam skończyła. Już czas jest kraj ten oczyścić.

Belgrad 9 sierpnia. Rząd bułgarski wydala z granic Bułgarji poddanych serbskich gromadnie.

Belgrad 9 sierpnia. Stronnictwo liberalne wydało w Niszu bankiet na cześć króla Milana.

Wiedeń 9 sierpnia. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 307·70. Akcje Länderbanku 232·90. Złota renta 101·90. Renta majowa 88·40.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	40	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	60	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	108	80	kraj. galic..	—	—
„ 5% pa. nie.	101	15	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	981	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	307	20	4½% Listy zas.		
Londyn	116	15	Bank kr. g..	—	—
Napoleony	9	20	Akc. Länderb..	232	10
Dukaty	5	51	„ kol. Kar.-L.	203	25
Marki	56	65	„ „ lw.-czer.	230	—
5% Ren. w pap.	99	90	„ „ połudn..	140	25
4% „ „ złota	101	85	Ruble	136	75
Losy prem. w..	139	50	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

JAK W ŻYCIU.

119) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Rzucił się gwałtownie: opanowała go trwoga śmiertelna. Gdyby Florencja miała zwątpić o nim? Gdyby traf fatalny sprowadził ją z Chevrin'em, a on jej powtórzył, to co wypowiedział niedawno przed Alicją? Starał się opanować tę nową trwogę, tę nową wątpliwość, umysł mieszającą; zrobił się czułym i pieszczotliwym, ukołysując zwolna niepokój Florencji słodkiemi słówkami miłości namiętnej, które brzmią tak rozkosznie w uszku każdej młodej kobiety. Gdy dostrzegł, że już prawie spokojna, zaczął snuć plany i projekta na przyszłość. Dla czegóżby nie mieli usłuchać rad lekarzy i puścić się w podróż daleką po oceanie? Długo o tem rozmawiali, śniąc na jawie o tych krajach fantastycznych, po których myślą tak chętnie buja żywa wyobraźnia. Czyż to nie było jednem z ich pragnień przedślubnych? Jechać, gdzie ich oczy poniosą, do Indji mitologicznych, lub do Chin, pełnych tajemnic niezbadanych; przebiegać własną stopą światy nieznane, zaledwie dotknięte piórem śmiałych wędrowców...

Jeżeli potrafił uspokoić Florencję, na sobie Roland nie umiał tej sztuki dokazać. Przez całą noc trapiła go bezsenność przerażająca. Bądź leżał na szezlongu z oczami w sufit utkwionemi, bądź przechadzał się po pokoju krokiem automatycznym. Bał się Chevrin'a niedorzecznie, nerwowo, po szalonemu! Awanturnik wmięszany nagle w bieg jego życia, wydawał mu się nie tylko wywołaniem dawnej zbrodni, ale groźbą nieustanną wiszącej nad nim kary. Jakim sposobem pozbędzie się tego człowieka? Bardzo prostym. Wszak śmierć pani Readish jest mu jedyną tutaj wskazówką. Usuwając z widowni kobietę lubieżną, pijaczkę nałogową, zepsutą do szpiku i kości, złą i zbyteczną, zapewnił szczęście sobie i swoim najbliższym; zabijając dawnego *cowboy'a*, ulegnie tej samej smutnej konieczności. Ta zbrodnia będzie logicznem następstwem tamtej pierwszej, fatalnością nieubłaganą. Nagle Roland zaczął się przeciw tej myśli buntować. Po co się zajmować atomem, gubiącym się w tłumie najpospolitszym? W czemże Chevrin mógłby mu zaszkodzić? Oskarżył Rolanda przed Alicją, a ta go z najwyższym wstrętem wypędziła, jako nikczemnego oszczercę jej brata. A choćby go tak samo zadenuncjował Florencji? Czyż kochająca go nad życie małżonka byłaby od siostry łatwowierniejszą? Mimo tych wszystkich rozumowań i perswazji, Roland nie przestawał się niepokoić. Miał jakby przeczucie jakiejś strasznej katastrofy. Im dłużej się nad tem zastanawiał, tem bardziej uznawał potrzebę usunięcia raz na zawsze ze swojej drogi tego podłego denuncjanta, który próbował go zgnieść swojem straszliwem świadectwem.

A więc Roland wracał fatalnie do pierwszego założenia: usunąć z drogi Chevrin'a raz na zawsze. Czyż jedną zbrodnię popełniwszy, trzeba koniecznie popełnić i drugą? Zapomniało się o morderstwie i zdaje się, że go się pochowało razem z ofiarą. Aż tu nagle wszystko z ziemi się wydobywa. Czyż to się ma nazywać dziełem ręki Bożej? — Jestem szalony! — szeptał głucho, chodząc gorączkowo po pokoju. Majaczenia chorobliwe, na które w Canourgos cierpiałem, osłabiły i wypaczyły mój ustrój nerwowy. Napadają mnie myśli niedorzeczne, które dawniej nigdyby nie były postały w mojej głowie...

Sam przed sobą nie zdawał sobie z tego sprawy dokładnej, że zaczynał właściwie działać pod wpływem głębokiej melancholji. Maudsey zaś utrzymuje: — „Że melancholicy nie tylko siebie w przystępie szału zabijają, ale czasem i innych ludzi". — Dość na tem, że Roland widział ciągle przed sobą Chevrin'a, który oskarżał winowajcę właściwego przed całym światem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 8/8.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	136	—	137	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	25	57	25
20-to frankówka złota	9	20	9	30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	100	75
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	—	94	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef [illegible]. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.